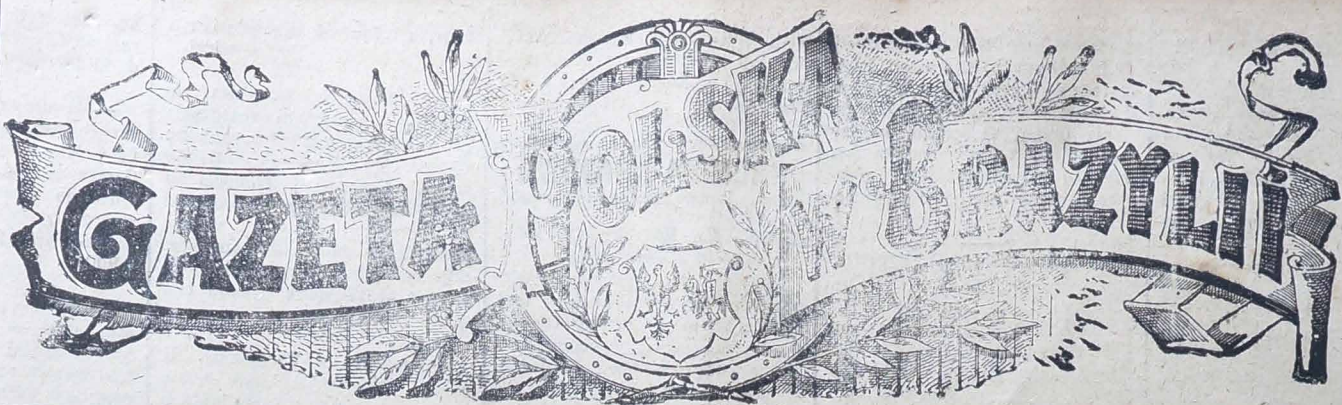


PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi:
Rocznie 83000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
Rv.P. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Poł
i Kanady 2 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Schland Ave.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwartek.
Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek pic
niętnych, (walos
postac)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curityba
Paraná

N. 51

Rok XXIX

Kurytyba, dnia 9 Grudnia 1920

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

CZARNE CHMURY.

II.

Atoli w owym czasie krążyły na temat nieporozumień pokojowych polsko-rosyjskich najróżnorodniejsze pogłoski. Mówiono, iż raz ci, drugi raz inni ciągle zwlekają z ostatecznym skompletowaniem i zredagowaniem tekstu preliminarjów pokojowych. Faktem jednak było i jest, iż bolszewicy sprawę przewlekali — chodziło im na prawdopodobnej o uzyskanie najwcześniejszego. Wreszcie pojawił się pakt nowy preliminarjów pokojowych, który brzmi jak następuje:

•Obydwie strony zawierające pokój, uznają niepodległość Ukrainy i Białorusi, oraz zadecydują, że granica między Polską a Ukrainą i Białorusią, ciągnąc się ma według niżej oznaczonej linii: Rzeką Dźwina od granicy pomiędzy Łotwą i Rosją do punktów, gdzie styka się granica byłego okręgu wileńskiego z gubernatorstwem witebskim. Stąd zaś wzduż granicy dawnego gubernatorstwa wileńskiego i witebskiego do wsi i stacji Orzechowo, która pozostanie w rękach polskich. Po tem znów wzduż wschodniej granicy gubernatorstwa wileńskiego do punktów, które łączą z sobą okręgi Dźwiny, Lepla i Borysowa, stąd znów do wsi Mała Czerina, która pozostaje w rękach Białorusinów.

Dalej, na południowy zachód, granica przecina jezioro u zbiegu Berezyny, dochodząc do wsi Zaręczysk, która pozostaje w rękach Białorusinów. Następnie biegnie dalej na południowy zachód do rzeki Wilii, do punktu położonego na wschód od Dolginowa i wzduż Wilii dolnej do punktów położonych nad rzeczką Rybczaną. Miasteczko Wilia pozostaje w rękach Polaków; wzduż rzeczki Rybczanki na południe od stacji kolejowej Radoszkowice, stacja ta i miasto pozostaje w rękach Białorusinów; stąd na wschód od miasteczka Rakowa do wsi Wolna i Rubieźowice, a następnie do linii kolejowej Mińsk-Baranowice, w pobliżu Kolosowa, który pozostaje polski, stąd zaś w pół drogi na południe pomiędzy Nieświeżem a Cimkowiczem, potem na południe od linii kolejowej Warszawa-Moskwa, przecina tę linię kolejową na zachód od Filipowic; następnie w krótkiej drodze do rzeki Lan pod Cudzinem.

Dalej, na południe od rzeczki Lwa, przez całą jej długość do źródła rzeki Kprzyk i Sluczy; potem wzduż rzeki Karczyk, pozostawiając miasteczko Korzec w rękach polskich. Stąd na południe wzduż zachód, pozostawiając Kiliw po ukraińskiej stronie do Milatyna, który pozostaje w rękach polskich. Stąd granica biegnie na południe, przecina linię kolejową Rowno-Cepówka. Wzduż rzeki Horyń aż do Ilii, przyczem miasto Ostróg pozostaje po polskiej stronie; poczem wzduż górskiego biegu Ilii do Nowego Stawu, który zostanie po stronie ukraińskiej. — Stąd zaś wprostym kierunku

na południe przecina rzekę Horyń pod Lanową, która pozostaje polską i stąd do rzeki Zbrucza, pozostawiając miejscowość Białczorka w rękach Polaków, a następnie wzduż linii rzeki Zbrucz do miejsca, gdzie łączy się on z Dniestrem.

Rosya i Ukraina zrzekają się wszelkich praw do terytoriów, leżących na zachód od wyżej wymienionych granic, podczas gdy Polska zrzeka się wszelkich pretensji do terytoriów, leżących na wschód od tych granic.

Obydwie strony zgadzają się, iż, jeżeli terytoria leżące na zachód od tej granicy między Litwą a Polską stanowią będą kwestie sporną między wyżej wymienionymi narodami, to zatarg ten rozstrzygnięty ma być jedynie przez Polskę i Litwę.

Obydwie strony zapewniają sobie wzajemnie absolutne szacunienie i szacunienie swego państwa, oraz zgadzają się wstrzymać od wszelkiej interwencji w sprawy wewnętrzne jednego lub drugiego. Dalej jeszcze, obydwie strony godzą się na włączenie do traktatu pokojowego, iż jedno państwo nie będzie przeciwko drugiemu ani organizowało, ani też nie będzie popierało żadnych organizacji, które powstały w celu obalenia siłą zbrojną egzystującego w danym kraju ustroju państwowego. Po ratyfikacji traktatu pokojowego obydwie strony przyrzekają nie popierać żadnej wewnętrznej akcji militarnej, skierowanej przeciwko jednej ze stron zawierających z sobą pokój.

Artykuł trzeci przewiduje, że mieszkańcy obydwóch krajów mają zupełną swobodę wyboru obywatelstwa polskiego lub rosyjskiego. Artykuł czwarty gwarantuje prawa mniejszości narodowych w obu państwach. Artykuł piąty oświadcza zrzeczenie się obustronne wszelkich pretensji do odszkodowania wojennego. Artykuł szósty przewiduje wymianę jeńców wojennych. Artykuł siódmy przewiduje wymianę jeńców cywilnych. Artykuł ósmy, obydwie strony zgadzają się na natychmiastowe wstrzymanie wszelkich dochodzeń karnych przeciwko wszystkim jeńcom. Artykuł dziewiąty zamieszcza klauzulę traktatu pokojowego o amnestyi. Artykuł dziesiąty zamieszcza podstawy, na mocy których dokonane zostaną końcowe likwidacje materialnych pretensji prywatnych, które uregulowane być mają po zawarciu definitywnego pokoju. Artykuł 11 — obydwie strony zgadzają się do natychmiastowego wejścia w stosunki handlowe i zawarcia konwencji transportowych, oraz telegraficznych. Artykuł dwunasty przewiduje zamieszczenie paragrafu w traktacie pokojowym, na mocy którego Polska ma prawo przewozu towarowego przez Rosję i Ukrainę, a Rosya i Ukraina mają takie same prawo przewozu przez Polskę. Artykuł trzynasty — obydwie strony zgadzają się zawrzeć specjalną umowę co do zawieszenia broni. Artykuł czternasty — Rosya i Ukraina ogłaszają, iż przyjmują na

siebie wszystkie zobowiązania, leżące na terytoriach położonych na wschód od ustalonej granicy między Polską a Rosją, które wchodziły w skład dawnego państwa rosyjskiego. Artykuł piętnasty — Obydwie strony zgadzają się na natychmiastowe rozpoczęcie rokowań pokojowych w celu zawarcia konkretnego pokoju. Artykuł szesnasty — Autentyczny tekst warunków preliminarjów pokojowych i zawieszenia broni: ma być napisany w trzech językach: polskim, ukraińskim i rosyjskim. Artykuł siedemnasty — Wymiana traktatów pokojowych ma nastąpić w sześć dni po ratyfikacji traktatu pokojowego, w Libawie. Obydwie strony zgadzają się ratyfikować traktat pokojowy w piętnaście dni po jego podpisaniu.

Ukraina w polityce polskiej.

Korespondent pisma »Chicago Daily News« William Nash, na deszał de pisma tego korespondencją z Warszawy w sprawie znaczenia Ukrainy w polityce polskiej. Piszcie on jak następuje:

Rozszerzenie polskich granic na wschodzie i utworzenie nowych państw, to jest: Ukrainy i Białej Rusi jest uważane za największy rezultat prac konferencji pokojowej w Rydze. Utworzenie Białej Rusi naprawia wielką dziurę, jaka została niezalutana w traktacie wersalskim. Utworzenie Ukrainy formuje podstawy polskiej polityki na całe lata naprzód. Przedewszystkiem, bodaj tymczasowo, Polska wychodzi z pozycji dominującej na wschodzie Europy.

Gdy Polska bardzo potrzebowała zakończenia wojny i gdy była w potrzebie pokoju, głównym czynnikiem wprowadzającym ją do zgody i dającym do podpisania zawieszenia broni, była presja ze strony wielkich państw — powiedział mi podsekretarz stanu, Stefan Dąbrowski. — Polska chce pokazać światu, że nie dominuje duchem imperializmu.

Niebezpieczeństwem nie jest jeszcze usunięta. Publiczna opinia w Polsce jest jednomyślnie przekonana, że nie można ufać bolszewickim obietnicom albo bolszewickiej zgodzie. Najlepszym zabezpieczeniem się przeciw nowym atakom bolszewickim, jest wzmocnienie armii i zorganizowanie niezbędnego rządu na Ukrainie. Francuscy oficerowie będą Polsce pomagać przy reorganizowaniu sztabu i w zakładaniu szkół wojskowych z nowym systemem technicznym. Chcemy, by ci francuscy oficerowie pozostali przez całe najbliższe lata — mówił inny polski urzędnik.

Niepodległość Ukrainy jest jedyną przeszkodą przeciw niemieckim wpływom na Rosję. — Prawdy powiedziawszy, będzie niezmiernie ciężko podnieść ten kraj do rzędu niepodległych państw, ale mocarstwa zechodnie udziela Polsce pomocy do osiągnięcia tego celu.

Przyjęcie konstytucji, podniesienie się z upadku ekonomicznego, w jakim Polska dzięki nieustannej wojnie się znajduje, oto najważniejsze problemy, na które zwraca dzisiaj całą swą uwagę rząd polski. Należyte rozwiązanie tych problemów stanowi dla Polski kwestję niezmiernie wagi, równoznaczną z samem zawarciem pokoju.

•Dzięki znacznemu obniżeniu się wartości waluty polskiej i podniesieniu się niezmiernemu cen potrzeb codziennego życia, kraj znajduje się w położeniu rozpaczy i potrzebuje przedewszystkiem tego, aby robotnik miał pracę i aby produkcja fabryk natychmiast się zwiększyła. Aby jednak to można było osiągnąć, Polska potrzebuje pomocy finansowej i dlatego zamierza starać się o pożyczkę w Ameryce, którą zapewne uzyska, dlatego, że pożyczkę tę oprócz chęci na czyste amerykańskich zasadach finansowych.

Mowa premiera Witosa w Sejmie.

•Przed dwoma miesiącami oświadczyłem z tej trybuny imieniem utworzonego wówczas Rządu, że program jego streszcza się w zadaniach: obrony Państwa, zakończenia wojny i przyspieszenia pokoju.

W groźnej chwili — tylko Francya.

Program ten krótki, ale brzemienny treścią, wysuwał położenie, w jakim się Państwo wówczas znajdowało. Armia polska pod nieustannym naporem wielokrotnie przeważających sił bolszewickich, skrzętnie przez długi czas przygotowanych, musiała ustępować. Wróg był już na naszych rdzennych ziemiach. Płonęły już polskie wsi, rozległy się jęki polskiego ludu, któremu wróg niósł grabież, pożóg, tortury, morderstwa i, co najgorzej — zatknięcie niepodległości. Nad Państwem zawisło straszne pytanie: »być albo nie być«. Nad całą Europą zawisło widmo nowej wojny światowej, co, niestety, nie wszędzie rozumiano, mimo, że wdzierający się w polskie ziemie wróg, idący w myśl hasła zaborczych, zaślepiony powodzeniem, otwarcie głosił, że przez zdeplanie niepodległości Polski rozpalą żągiem nowej wojny nad Renem. Z istotnej grozy położenia zdawała sobie sprawę tylko Francya. W innych państwach Zachodu agitacja prowadzona przez czynniki albo nie znające sprawy albo na rodowi naszemu wrogie, zdolała wmówić w społeczeństwo, że Polacy są imperialistami, awanturnikami, zakłócającymi pokój Europy. Najeźdźcy walczący w imię zaborów i ujarznienia wolnego narodu, imperialiści w najczystszy stylu dawnych carów, umieli, dzięki agitacji i prękuwstwu, zrobić z siebie w opinii Zachodu reprezentantów wielkiej idei, a naszą walkę o byt, o istnienie,

przez nich od samego początku zagrożone, przedstawić jako imperializm i awanturizm.

Nawet sfery demokratyczne i robotnicze na Zachodzie dały się wziąć na lep bolszewickiej agitacji i wystąpiły przeciw nam, utrudniając przesyłanie amunicyi i broni: dla Polski która w tej chwili o własną wolność i spokój Europy ciężką prowadziła walkę.

Nie umiano, czy nie chciało w państwach Zachodu zrozumieć, że linia pochodu wojsk bolszewickich przez Polskę wskazywała aż nadto wyraźnie, że bolszewikom chodziło o połączenie się z Niemcami, gdzie nie brakło potężnych czynników, gotujących wspólny cios przeciw Polsce.

Tak się przedstawiało nasze położenie zagranicze, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do Warszawy, Torunia i Lwowa.

Zagrożona zważyła już w Polskę. Trudno byłoby wyłomaczyć sobie inaczej fakt, iż doradzano i zalecano nam poniekąd zdanie się na łaskę i nieładną wroga, na warunki, uchylające wprost godności żyjącego niespodłonego narodu.

Cud jedności, cud nad Wisłą.

W tych warunkach, gdy w kraju coraz szerzej rozlewały się armie sowieckie, a w państwach Zachodu rozwijała się coraz szerzej wroga Polsce agitacja, starająca się zwrócić całe narody przeciw nam, Rząd, powstały z woli wszystkich stronnictw, mając za sobą zjednoczony w chwili niebezpieczeństwa i opuszczenia całego narodu, jął się pracy, aby ratować niepodległość.

Wisząca nad państwem katastrofa, dająca utratę niepodległości, wzbudziła w narodzie cud jedności. Wszystkie serca uderzyły je, dymem potężnym akordem: »Do broni«.

Szlachetna i bohaterka, bo najgłębiej zawsze czująca młodzież nasza zerwała się i poszła ratować Ojczyznę. (Cześć). Samorzutnie stworzyły się potężne zastępy ochotników. Inteligencja polska spełniła swój patriotyczny obowiązek (Brawo!). Apel Rządu, zastosowany do ludu polskiego, odbił się potężnym echem w masach włościańskich i robotniczych, które czy em udowodniły, że nie tylko praw umięją żądać, ale i bronić Państwa, gdy tego zajdzie potrzeba. Dokonane z niesłychanym dołganim wynikiem pobory rekruta dały możliwość nietylko wyrównania szeregowi armii, ale też stworzenia znacznych rezerw, których brak był dotkliwy Stolicy Państwa pełna zapala, zachowała w decydującym momencie zgodność i spokój, od których w znacznej mierze zależał szczęśliwy wynik wielkiej bitwy. Wysiłkiem wspólnym wszystkich warstw stworzył się »cud nad Wisłą«.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Pojedyncze numery naszej »Gazety« są do nabycia u Syndydy & Sp. (Domańskiego) przy placu Tiradentes

WIELKA RADOŚĆ W POLSCE

Z rządzenia plabiscy w ziemach okupowanych przez gen. Jędrzejewskiego wywołało olbrzymią radość w całej Polsce. Wszyscy są pewni, że wobec liczebnej przewagi Polaków w Grodzieńskim i Wileńskim plabiscy wypadnie na korzyść Polski.

Uchodzący z tych ziem wybierają się do swych siedzib, by mógł głosować za Polskę.

Premier Witos wysłał Paderewskiemu i Aszkenazemu telegramy z podziękowaniem za oddane usługi ojczyźnie.

ANGIELSCY PRZEDSIĘBIORCY NAD WISŁĄ

Ze źródeł niemieckich dowiadujemy się, że angielskie firmy kupieckie w ostatnich tygodniach rozwijają nadzwyczajną sprężystość w kurytyrku gdańskim, kupując grunta po obu brzożach Wisły położone między Gdańskiem a Toruniem, aby uzyskać wpływy handlowe na północnej stronie. Jednocześnie komisje angielskie prowadzą rokowania w celu nabycia całego polskiego wybrzeża nad Notecią i Białą i placą sprzedającym każdą cenę. Wielka ilość polskich i niemieckich tartaków przeszła już w ręce angielskie. W łączności z tem stoi fakt, że liczne angielskie firmy utworzyły po całym Pomorzu sieć handlowych przedsiębiorstw. Podobno podpisano już kontrakty sprzedaży gruntów nadwiślańskich, które przechodzą w ręce Anglików, głównie, jak się zdaje, firm z przemysłem drzewnym związanych. Z tego widać, że Anglicy nie spodziewają się już inwazyi bolszewickiej ani niemieckiej na Pomorze. Zapewne takie intymne stosunki handlowe Anglii z Polską przyczynią się zarówno do dźwignięcia przemysłu i handlu na Pomorzu, jak do zbliżenia Anglików do Polski.

WALKA Z TYFUSEM W POLSCE

Major Karol E. S. Webster przybył z Armenii do Warszawy. Celem objęcia z ramienia Amerykańskiego Czerwonego Krzyża — kierownictwa nad walką z tyfusem, którego 250 000 wypadków jest teraz w Polsce. Potrzeba będzie 10 lat czasu przy obecnym tempie akcji ratunkowej, aby wytepić epidemię tyfusu w Polsce, powiedział Webster. Tyfus zaprowadził nagminnie w ciągu 6 lat, niemal niestannej wojny na ziemach polskich. Musimy mieć środki dezynfekcyjne, mydło, czyste płótno i inne materiały w wielkich ilościach — jeśli mamy przeprowadzić skuteczną walkę z tą zarazką.

EPIDEMIA tyfusu w Polsce przedstawia obecnie jeden z najpoważniejszych problemów, jakie Liga Narodów ma obecnie przed sobą. Liga za pośrednictwem swej komisji tyfusowej zażądała od państw wchodzących w jej skład — złożenia 8.000.000 dolarów na walkę z tą plagą w Polsce i zabezpieczenia reszty świata od ogólnego rozszerzenia się zarazy. Liczba wypadków w Polsce wzrosła z 34.538 w 1916 do 231.300 w 1919 — a w obecnym roku dochodzi do 300.000. Warunki w Polsce są pogorszone jeszcze tem, że w całej Polsce przeszło 750.000 domów zostało zniszczonych przez wojnę. Najbardziej jednak sytuację pogarsza ta okoliczność, że ciągle masa uchodźców przechodzi przez granicę polską, wielu z nich zarażonych tyfusem w Rosji. W czasie od listopada 1918 roku do stycznia 1920 około 725.000 jeńców wojennych wszelkich narodowości przekroczyło przez granicę Polski w kierunku na zachód — a 627.000 emigrantów powróciło. W dodatku 200.000 u-

chodźców przeszło z sąsiedniej strefy wojennej. Obliczono zaś, że jeszcze z górą milion osób w Rosji oczekuje na wyjazd. Zaprzestanie działań wojennych między Polską i Rosją nie oznacza bynajmniej natychmiastowego polepszenia warunków pod tym względem.

MASOWY WYJAZD ŻYDÓW Z POLSKI

Około 50 000 emigrantów opuściło Polskę i udało się do Stanów Zjedn. w ostatnich 18 miesiącach. Z tej liczby, według obliczeń konsula amerykańskiego w Warszawie, około 95 procent stanowią Żydzi.

Władze polskie w stolicy obliczyły, że do roku 200 000 emigrantów żydowskich wyjedzie do Stanów Zjedn.

Większą część emigrantów stanowią kobiety i dzieci, które za powód swego wyjazdu z Polski podają, że pragną połączyć się ze swymi krewnymi w Stanach Zjedn. Wszyscy wyjeżdżający są zawsze w stanie jakimś sposobem zebrnąć potrzebne pieniądze na podróż, ale zato wyglądem swoim nie sprawiają wrażenia dobrobytu. Do niedawna wielka większość emigrantów wyjeżdżała z Gdańska, lecz obecnie wielu z nich udaje się przez Niemcy. Rząd polski żąda od wyjeżdżających, ażeby kupowali karty okrojone przed otrzymaniem paszportów.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 79.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie ukończył rozsyłanie »Świadectw tymczasowych« Pożyczki Odrodzenia Polski.

Konsulat zwraca się do wszystkich tych, którzy z powodów od Konsulatu nie zaleźnych nie otrzymali »Świadectw tymczasowych« by niezwłocznie zareklamowali w Konsulacie podając sumę przesłanych pieniędzy, datę przesłania o raz sposobu w jaki pieniądze były wysłane nazwy banku ewentualnie numeru kwitu pocztowego.

Konsul.

Okólnik prasowy nr. 80.

Zdarzają się wypadki, że interesanci zwracają się do Konsulatu o załatwienie różnych spraw redakcyjnych tuł. pism polskich.

Konsulat prosi zwracanie się w sprawach redakcyjnych wprost do odnośnego pisma.

Okólnik prasowy nr. 81.

Opisaności Agencji Konsularnej w stan Rio Grande do Sul, która dla próby została otwartą, wzywają do Paoli Grande, m. n. Erechim, zostają chwilowo przerwane i przechodzą z powrotem w bezpośredni zakres działalności Konsulatu w Kurytybie, zanim Agencja nie będzie ewentualnie przeniesioną w środowisko bardziej odpowiednie.

Zarządzenie to następuje wskutek doświadczeń okresu próbnego tej placówki. Oto obywatele polscy z Rio Grande do Sul w przeważnej mierze odnosili się wprost do Konsulatu w Kurytybie, z pominięciem Agencji w Paoli Grande.

Zawiadamia się o tym obywateli Rzplitej w tym stanie, komunikując równocześnie, że aż do dalszego zarządzenia we wszystkich sprawach należy się zwracać bezpośrednio do Konsulatu w Kurytybie.

Konsulat Polski w Kurytybie poszukuje: Ludwika i Tekli z Pałowa Malanowskich, Ferdynanda Henryka i Zofii Malanowskich, lub stryja Zygmunta Malanowskiego. Osoby poszukiwane lub kto by wiedział o miejscu ich zamie-

szkania zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do Konsulatu Polskiego w Kurytybie Rua 13 de Maio 63. Konsul.

KRONIKA KRAJOWA

KACIK NASZEGO REPORTERA.

Biednemu zawsze wiatr w oczy — powiada nasze stare przysłowie. Sprawdza się ono zawsze na mej własnej osobie co do joty. Oto np. wyczytawszy w tut. dziennikach, iż kamra kurytybska zakontraktowała pewnego wołobójcę, który za otrzymane udogodnienia w miejskiej wołobójni zobowiązany był sprzedawać w wynajętej na merkadzie jące, mięso wołowe po cenie 1\$000 za kilo. A że rzeczony wołobójca miał na merkadzie konkurenta w osobie innego bykobójcy, więc też, by go zniszczyć, obniżył cenę 1 kgr. mięsa jeszcze o 100 rejsów. Ludziska się ucieszyli takim objawem wołobójczego »patryotyzmu« i. hejże na Soplę! Wszystko co żyło biegnie na merkado po tanie mięso. Ja zaś wprost wariowałem z radości. Biorąc owe nieszczęśliwe 5 milów, które mi zostawili złodziei, pardon! »dobroczyńcy«, olbrzymi worek i pędzę co tchu na merkado, myśląc sobie: »Przynajmniej raz w życiu dam sobie z całą rodziną lupnia i najem się taniego mięsa! Tymczasem na merkadzie ludzi, jak na odpuszcie, a w jące wołobójcy wisi coś, jakby kawałek psiej skóry, na ładzie kilka bnych racie, a obok nich kupka koczów z łojem, w których kipiało »nowe życie« ale »robaczarskie«. Panie — pytam wołobójcę — więc to ma kosztować mila? Wołobójca schylił się, wyciągnął gdzieś z kąta kawał ogryzionego przez szczyry ogona z jakiegoś większego stworzenia boskiego i, trzasnąwszy nim po ładzie, rzecze: »Bierz pan z tego, kilo po 900 rajsów! Ależ — mówię — tu ni ma ani jednego grama mięsa, wszystko szczyry zjadły! — To nie — odpowiedział wołobójca — ale szpik został! Targowałem się z nim z dobrą godzinę, w końcu postanowiłem odstąpić od »taniego« i kupić gdzieś indziej zwykłego kawałek schaba. Miałem strach przed swoją starą, a ona gotowa była mi tym ogonem gębę wytrząskać. Niestety, mimo najszczerszych chęci, nigdzie nie mogłem już kupić kawałka mięsa. Była już 12 godzina w południe, jakki pozamykały i strach mi ogarnął. Chryste Panie! to moja baba (a ona jak się wścieknęła, to całą Kurytybę wybijel) gotowa mi nożem kuchennym zrobić »harakiri! Tak tedy ażeby grzeszne ciało odpowiednio na baskie »lanie« przygotować, t. j. aby je jakś »znieczulić«, wstąpiłem do wendy i w towarzystwie pewnego, również jak i ja »ukobieconego« i »udziecionego« nieszczęśliwca tak się »znieczuliłem«, że dopiero późną nocą ktoś mi przyprowadził do domu. Co się tu działo — niczego nie pamiętam, wiem tylko tyle, że dopiero trzeciego dnia po tej katastrofie »przyszedłem do siebie«, że owego nieszczęśliwego dnia nikt z nas nie jadł obiadu ani kolacji, że 5-milówkę licha wzięło, że sińców mam na ciele więcej aniżeli dni żyję, nos mam spuchnięty jak końska głowa, i że od tego czasu baba karmi mię wyłącznie jakąś kukurudzią »tyrbą«, łuską, piaskiem i t. p., i że skutkiem tego (zonisko mówi, że skutkiem przejęcia) cierpię takie boleści żołądka, iż zupełnie serwo zabieram się do napisania ostatniego testamentu, a że go jeszcze nie napisałem, to jedynie dla tego tylko, ponieważ oprócz przeklętego babska i moich »dziesięciorga« — nie mam nic do pozostawienia na tym padole, lecz, bicia i smutku. Oto do czego doprowadziło mię »tanie mięso« na merkadzie! — Tanie mięso — psj je-

dzą, a biednemu zawsze wiatr w oczy.

Śledziennicki

«Companhia Brasileira de Viação e Comercio» rozpoczęła już wstępne roboty około budowy nowego toru kolejowego do Guarapuawy. Nowa kolej wychodzi od stacji Nowa Restinga i prowadzi do Guarapuawy. Przyczyni się ona wiele do podniesienia ekonomicznego tych okolic, przez które przechodzi będzie nowa arterya modernizacyjna.

Donoszą z Thomaziny, iż policja przychwyciła tam bandę rabusiów z koźmi, z których jeden był obładowany kradzionymi rzeczami. Uwieczono tylko »kapitana« tej bandy, niejakiego Julio da Rocha Prates, a reszta niestety uciekła.

W Cachoeirinho, municipio Jaguarihyva, przyszło do tego, iż kilkunastu kabokłów, osiadłych na pewnej fazendzie trzeba było ażeby przez policję wyrzucić. Gdy więc zjawili się 10 policjantów, kabokle rozpoczęli formalną wojnę i podobno postrzelili jednego żołnierza ciężko, a kilku lekko. Onegdaj szef tutejszej policji wysłał na miejsce »wojny w czasie pokoju« jeszcze 15 żołnierzy policyjnych.

Kurytybie grozi nowa niebezpieczeństwa. Oto skutkiem »przeziębienia« sruhy podatkowej na domy mieszkalne, właściciele i kapitaliści zastrajkowali, to jest zupełnie prawie zaprzestali budowania domów, tak, że obecnie daje się odczuwać dotkliwie brak mieszkań, a te, jakie jeszcze się i znajdują, są tak drogie, iż niepodobna je biednemu człowiekowi opłacać. Niektórzy Brazylijanie poprosu poroźbierali swe domki czyszowe i popalili, oświadczając, iż podatki przewyższają dochody czyszowe, więc się nie opłaci interes. Co to będzie dalej?

Prawdziwym cudem możemy nazwać to, cośmy własnymi oczyma oglądali niedawno temu na klinice znakomitych operatorów i lekarzy drów Ferencza i Mirosława Szeligowskiego. Oto zgłosił się do nich przed kilku tygodniami pewien Brazylijanie z wyartą przez raka twarzą i prosił o operację. Chory ów był zupełnie przybity i ani chwili nie wątpił o tem, iż umrze musi, gdyż, jak kademu było wiadome — rak jest nieuleczalny. Pragnął jeszcze operacji, ot, by przynajmniej o kilka miesięcy przedłużyć życie. Zresztą tonący chwycił się brzytywy. Panowie Ferencz i Szeligowski zastosowali choremu najnowszy system leczenia raka przy pomocy »Promieni Roentgena« (»promieni« X) i o dziwo! Okropna rana zaczęła się zwołać, na gość, malala, ścinała się, zwała, aż wreszcie zupełnie znikła, zostawiając oczywiście po sobie tylko znaczną bliznę. Brazylijanie, ku swej przegromnej radości wyzdrowiał zupełnie, bogostawiając imiona drów Ferencza i Szeligowskiego, którzy zasądzonemu na niechybną śmierć, życie przywrócili, a na pamiątkę zostawił im dwie swoje fotografie, jedną z okropną raną raka na twarzy, a drugą, już po swem wyleczeniu. Piszący te słowa widział chorego na własne oczy, widział go po wyzdrowieniu, a w końcu oglądał i fotografie. Zaisze, dumnym się człowiekiem czuje, widząc tak olbrzymie postępy w nauce, a po dwakroć dumnym widząc, iż z postępowaniem nauki łączy się i polskie imiona, jak w tym wypadku imię dra. Mirosława Szeligowskiego.

Finansy parańskie coraz lepiej się układają za obecnych rządów JE. dra. Kajetana Munhoz da Rocha. Urzędnicy, którzy otrzymywali do niedawna swe pensje w policach — obecnie dostają gotów-

kę. Jest to dobry znak, a równocześnie i dowód znakomitej gospodarki obecnego Prezydenta.

Wedle rocznego »raportu« urzędowego, wydanego przez »Companhia Municipal de Melhoramentos« Garcez, ludność municypium miasta tybskiego wynosi 71.500, a ludność samego miasta 50.000. Dwa tysiące mieszkalnych posiada samo miasto 7.900.

Rio — jak donoszą tamtejsze pisma — ma zamiar w przyszłym roku urządzać publiczną »Gwiazdę« świąteczną na ulicach miasta, przy czem mają być pochodzie, tańce, przedstawienia, »noce wesołe« i t. p. szopki, słowne przedstawienia, nowe wydanie karnawałowe. Władze miały śmiało przystosować do słowa z bajeczki o chłopcach z żabkach: »Prześcienie, bo się bawicie, wam chodzi o igraszki, nam zaś (to jest biednemu ludowi) o życie.

Lloyd Brazileiro ma obłąka niedużo, tylko 14.000 kontów, jest w sam raz tyle, na ile jest oszacowany. Inne towarzystwa morskie wykazują olbrzymie dochody, a nieszczęśliwy Lloyd subwencjonowany rokrocznie przez rząd federalny wykazuje co roku deficyty. Jest podobno projekt zmienić to przedsiębiorstwo na państwowe akcyjne, którego zarządkę mianowałby rząd.

Lotnik Edú Chaves, dowódca nowego aparatu, jest już gotów do podjęcia »raidu« Rio Buenos Aires.

Niesłychanej zbrodni mordowania dopuścili się dwaj synowie Jana Barda: Artur i Peter Bard Sobrinho na własnym stryju Piotrze i jego synie Karolu, mieszkającym w Arroio Grande, R. G. do São Paulo. Starzy Bardowie, Niemcy, mieszkali blisko siebie, żyjąc w osiedle wiczej kłótni, jakkolwiek Piotrze (nauczyciel tańców) znany był jako człowiek spokojny i uczciwy, przycupujący na kawałek chleba. Artur z 21 na 22 listopada, a Karol z młodzi Bardowie pospłaszczali się i Artur wraz z Piotrem (Sobrinho) nożami posiekali na śmierć Karola i Piotrze (jego brata) ciężko pokaleczyli — i to we własnym domu starego Piotra, podczas nabożeństwa. Na krzyk matki poczęły donawnych, wszystko poczęło wyciekać, wołano na ratunek starego Piotra, lecz i tego znanego z imienia i nazwiska zaktętego człowieka jego stancy zakłutego nożami na śmierć. Morderców aresztowano.

W Santos wybuchł strajk robotników portowych i trwa już dziesięć dni. Policja pilnie obserwuje i miasta.

Ubrania kobiece doszły do prawie szczytu smieszności i potępy. Oto przed kilku dniami przyszedł na ulicę Rio dwie »damskie« ubrane tak... niedelikatnie, najwięksi rozpusznicy zaczęli im głośno drwić z nich, w końcu zaś prowadziła obie damy chmura gawiedzi, krzyczą, wzdając i plując. Doszło do tego, że »biedne« modniście musiały schronić do pewnego domu i policja musiała je odprowadzić do domów.

Aresztowano w Rio młodego João de Mello, anarcho, jako »autora« tyłu wybuchów bomb dynamitowych.

Kupcy rioscy postanowili bojkotować amerykańskie towary z powodu sztucznego podwyższenia kursu dolara. Godziwa uwaga.

Bajonkie sumy płac w stanie Amazonas za pewne towary, które we wszystkich innych stanach Brazylii mają cenę

D^R MIROSLA W SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Jak się bolszewicy dali wyprowadzić w pole.

„Gazeta Potanna» opisuje następujący ciekawy i sensacyjny epizod.

Było to przed tygodniem.

Oddział znanego z brawury i odwagi generała B., którego oddział ubrany jest w naj-oznaitsze mundury, częściowo rosyjskie, znalazł się głęboko na tłach bolszewickich. Ludność pochowała się, gdzie kto mógł, natomiast rzecznicy i propagatorzy za-ada bolszewickich, zjawili się u generała B. natychmiast, proponując swoje usługi. Oczywiście byli to miejscowi żydkowie. Gen. B., początkowo nie zdając sobie sprawy z całej tragi komedii, wkrótce jednak zorientował się, że wraz ze swoimi żołnierzami przyjęty został za bohaterstwo do czerwonej armii. Nie tracąc tedy ani na chwilkę rezonu, oznajmił chłopcom populiście, że udawać muszą bolszewików i zwrócił się do delegacji:

— Tu was jest? Muszę wam przygotować dokumenty i rozdać pieniądze.

— Dwunastu towarzyszy. Zostaliśmy wybrani, jako członkowie miejscowego «rewkonu» (rewolucyjnego komitetu).

— Mało — oświadczył generał — dwunastu niesposób rzadzić miasteczkiem.

— No, towarzyszu, może być nas ośmnastu, zaraz szczęściu jeszcze pewnych przyjdzie.

Po chwili zjawili się jeszcze sześciu. — Tymczasem gen. B. pisał dokumenty, obiecał pieniąd-

rze i załatwiał wszelkie przygotowania czynnici.

— No, dobrze — oświadcza — w miasteczku jest «rewkon», ale jak będzie z władzą w całym powiecie?

— Towarzyszu, mamy wszędzie zaufanych ludzi, jest takich stu dwudziestu.

— A więc dobrze...! Tymczasem papierów i pieniędzy nie dam. Na jutro zrana mają się s'awić wszyscy z całego powiatu. Chcę ich poznać, dać im wskazówki i od razu zaopatrzyć w dokumenty i pieniądze.

Komedia była utrzymana do końca. Nazajutrz gwardya mężów zaufania w liczbie stu dwudziestu wraz z członkami «rewkonu» stawiła się u generała.

— Ci kawi jesteście, co było dalej?

Nie pytajcie. Cały powiat w przeciągu kilkunastu minut został wyczyszczony «na wieki» od bolszewizmu.

„Cud nad Wisłą.“

Pod nagłówkiem »Cud nad Wisłą« podawały niektóre gazety wiadomości o wielkiej klęsce bolszewików, która rozpoczęła się nad brzegami Wisły. Gdyśmy wszyscy byli już w rozpaczy, patrząc na zalewanie kraju naszego przez wroga, gdy cały świat był pewien, że nima dla Polski ratunku, nagle, jakby cud nadzwyczajny stał się nad Wisłą, bo od jej brzegów rozpoczęła się bezprzykładna ucieczka dzikich hord. Było to taką niespodzianką dla świata, wy-

dało się taką nadzwyczajnością, że zwycięstwo polskie od razu cudem nazywać zaczęło.

Ale uratowanie Polski było cudem prawdziwym. Nie tylko bowiem wojsko nasze bohaterskie odparło wroga, ale też sam Pan Bóg w tym nam pomagał, aby ciemne i dzikie hordy moskiewskie, prowadzone przez Żyłów, nie zalały chrześcijańskiej Polski i nie zniszczyły na jej ziemiach katolickiego Kościoła, co właśnie zamierzali uczynić bolszewicy żydowscy. Cud to był niewątpliwie. Wierzę w pomoc Matki Boskiej w zwycięskim pochodzie naszego wojska, bo oto bitwa nad Wisłą rozpoczęła się w noc na Wniebowzięcie Matki Boskiej, to jest 15 sierpnia, a właśnie nazajutrz to jest dnia 16 sierpnia 1920 roku widziano koło Magnuszewa (w kacie między Pilicą) obraz Matki Boskiej, unoszący się w powietrzu i przesuwający się ponad Wisłą, jakby od południa ku północy. Obraz był duży, w ciemnych ramach, a na nim Matka Boska w białej szacie, na jej ręku Pan Jezus odziany w czerwoną sukienkę, oboje jakby siedzieli na osiołku. Widziało ten obraz dwóch chłopców, jak już zniknął, patrzyła na przesuwający się w powietrzu obraz jedna kobieta i kilku żołnierzy z 14go pułku. Dokładniejszych wiadomości tu nie podaję, wystarczy jedynie zaznaczyć świadome zeznanie świadków tego cudu.

Może też w innych miejscow-

ościach ludzie zauważyli tenże obraz i po przeczytaniu tych słów zechcą o tem dapać do Gazety Świątecznej. W tej sposob wyjaśni się sprawa cudownego spódnia Matki Boskiej, czy też cudownego przeniesienia obrazu z jakiejś zagrożonej przez wroga miejscowości do innej, bezpieczniejszej.

Ksiądz Antoni Prygiel, wikary z Magnuszewa.

Wiadomość podana w powyższym liście potwierdza inną, którą redakcja Gazety Świątecznej otrzy-mała ustnie z kątą pomiędzy Bugiem a Narwią, z okolic Serocka, Wyszkowa i Pułtusza. Mówiono mianowicie, że żołnierze bolszewicy, którzy uciekali przez tamą okolicę z pod Warszawy, opowiadali ludziom po drodze, iż widzieli na własne oczy, jak Matka Boska unosiła się podczas bitwy nad fortecą Modlinem i wojskami polskimi i wojsku polskiemu błogosławiła, a w bolszewickie kierowała pociski. Wiadomość o tem doszła do nas już parę tygodni temu, ale była tylko usłna, i dlatego, aby nie szerzyć plotek, wstrzymaliśmy się od podania jej w Gazecie, czekając na potwierdzenie jej przez kogoś na piśmie. Teraz podajemy ją jako uzupełnienie powyższego listu i prosimy tych czytelników, którzy mają jakie pewne wiadomości w tej sprawie, aby napisali do nas wszystko, co wiedzą. W liście należy podać imiona i nazwiska świadków, oraz gdzie mieszkają, aby wiadomość mogła być sprawdzona przez tych, którzyby jej nie

ufali. Wiemy z dziejów Polski, że Matka Boska obroniła cudownie od Szwedów przeszło półtrzecia wieku temu klasztor Jasnogórski w Częstochowie, mogła więc również obronić teraz od bolszewików Warszawę, a wraz z nią i całą Polskę, która ją za Królową swoją uznaje. Może Pan Bóg spuścił umyślnie na kraj nasz klęskę bolszewicką za nasze grzechy, a potem, gdy dość było kary, uczynił cud widomy, aby nawrócić ku Sobie grzeszących i niedowiarków, których nie brak pomiędzy nami. Trzeba, żeby cud należyty był stwierdzony, bo tylko wtedy przekonana może niedowiarków, którzy się od Boga odwrócili.

„Gazeta Świąteczna“ dnia 26-9-1920.

Skandal na tle propagandy.

Opinia publiczna w Polsce została zaniepokojona wykrzykiem niebywałego skandalu na tle propagandy wśród wojsk polskich na froncie. Rewelacje prasy o wyzyskiwaniu skarbów Rzeczypospolitej dla roboty partyjnej wśród wojska i popierania stronnictwa socjalistycznego, oraz stronnictw lewicowych przybierają coraz to większe rozmiary.

Naczelną kontrola wojskowa, na interwencję posłów sejmowych, wejrzała w działalność Biura prasowego przy naczelnem dowództwie, na czele którego stał kapitan Kaden-Bandrowski, znany «senkaenowiec» z pod znaku Biliń-

nie i nogą swoją nie przestąpiłam progów tego pokoju.

Płacząc i lamentując, rzuciła się hrabiemu do nóg, lecz on ją niemilosier- nie odepchnął.

— Czy wiesz dokąd ten korytarz wychodzi?

— Nie — odpowiedziała.

Feodor zagryzł wargi.

— Do stu piorunów! Jestem właścicielem tego domu, a dotąd nie wiem o tajemnicach jego. Podaj światło, przetrzymaj ten ganek.

— Ja... ja... lękam się! Jęczała Kатыnka.

Wziął sam latarkę w rękę i skierował światło w głąb podziemnych lochów.

Kатынка czekała, aż hrabia oddalił się i kiedy już nie słyszała jego kroków, zerwała się na równe nogi.

— Muszę uprzedzić Matyldę o grożącym jej niebezpieczeństwie, rzeka i szybko zbiegła po schodach na dół.

Hrabia zapuszczał się coraz dalej, szukając jakiejś kryjówki. Doszedł nareszcie do końca ganek. Zatrzymał się na chwilę i począł niecierpliwie pukać. Po kilku uderzeniach poczuł próżnię, zaczął coraz silniej pięć ścianami i usłyszał głos dziecka. Wrócił nazad do pokoju, wziął topór i znowu pospieszył do lochu. Tam w pocie czoła wylałat drzwiami i ujrzał się w środku jakiejś nieznannej mu stancji.

— Do kogo to należy? — zapytał sam siebie. Gdzie ja się znajduję jest to w moich posiadłościach, a ja o tem nie wiedziałem, Dom, do którego dochodzi podziemny ganek, uważałem za ruinę, a jednak ktoś w nim mieszkać musiał. Prawdopodobnie tędy musiała się ona wy dostać do lasu.

Czy podobna ażeby ta ładna dziewczyna miała zginąć mi na zawsze? Nie! ja będę jej szukał i znaleźć ją muszę!

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli

KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

(Ciąg dalszy).

— On mnie wykradł! — odpowiedziała Ina.

— Ach! ten podły watecznik! nie dość że uwiódł mnie, teraz jeszcze Jadwiegę chce sprrowadzić z prawej drogi jakkolwiek żyję jej tego, gdyż pragnęłabym zemścić się na niej.

Na te słowa Ina zadrżała, nie podobalo się jej to, ale będąc w tak krytycznym położeniu, milczeć musiała chociaż stosunki Jadwigi z H znęta wiedziała, że nieznaną przez nie świadomość potępiała jej przyjaciółki.

— Powiedz mi, proszę, gdzie jestem? zapytała Ina, zdaje mi się że to nie jest zamek hrabiego Felseka.

— Nie — odpowiedziała Matylda — lecz przedewszystkiem chciałabym wiedzieć, z kim mam przyjemność rozmawiać?

— Jestem córką rybaka z nadwy brzeża Baltyckiego morza.

— Czy stamtąd wykradł cię Feodor? Na to pytanie Ina nie chciała odpowiedzieć, aby nie odkryć całej tajemnicy, westchnęła więc i beśnośnie zanęta:

— Ach, moi biedni rodzice!

— Gdzie twoi rodzice mieszkają?

— W Kemach, czy ta okolica jest pani znana?

Po krótkim namyśle Matylda odpowiedziała:

— Tak, znam to miejsce, graniczy ono z tym lasem.

— Chwała Bogu! — zawiała Ina radośnie. Czy chcesz wskazać mi drogę?

— Z przyjemnością zyczeniu twemu uczynię zadość: czy życzylibyś sobie zaraz udać się w drogę?

— Tak, czem prędzej tem lepiej, bo obawiam się ażebym znów nie wpadła w ręce hrabiego.

Matylda, niedowierzając dziewczęciu, zapytała, w jaki sposób poznała się z nim i jak dawno?

— Nie znałam go zupełnie doo statniego zająca.

— Nie uwierzysz jak wielką przyjemność sprawia mi, że będę mogła służyć ci w nieszczęściu. Z tego domu w którym obecnie jesteśmy, wyjął me zęmy w gęsty las i zarosiłam dostać się wprost do wsi, w której twoi rodzice mieszkają.

— Wielce wdzięczna jestem pani za wyświadczoną mi życzliwość, niech ci Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Matylda wzięła dziewczę za rękę i zaczęła opowiadać o wszystkich szczytów, jakie zaszły pomiędzy Jadwiegą a Feodorem, przez co została znienawidzoną i usuniętą, oraz o ostatnich widzących, jakie miały miejsce, jak ją zającami, jakie miały miejsce, jak ją Feodor oszukał i wtroczył do jaskini.

Nadewszystko prosiła i ostrzegała Inę ażeby unikała Feodora, gdyż, jak mówiła, jest on wzytu ze wszelkich uczuć ludzkości. Zabierając się do drogi, zaprowadziła Inę do łóżka i pokazała jej śpiące tamże swoje dziecko.

— Ten aniołek — rzecze — jego własna krew, a jednak chciał go zgładzić z tego świata. Bóg jednak nie chciał tego i wyrwał go z rąk dziecicobójcy.

Nie zapomnę mu nigdy tego i mścić się będę przez całe życie. Nie pojmuję

skąd mam takie przywiązanie do ciebie, slobowiem ujrzał cię pierwszy raz polubiłam i gotowaam wszystko zrobić, a nawet życie poświęcić dla ciebie aby imię Matyldy Kronau pozostało na zawsze w twojej pamięci i sercu. Czy mogę cię prosić także o wyjawienie mi twoego nazwiska?

— Przez wdzięczność za wyświadczoną mi życzliwość czuję się być szczęśliwą, że mogę ci wyjawić swoje nazwisko. Nazywam się Ina Brun.

Obie wzięły się za ręce i udały się w drogę.

Feodor tymczasem wylałat drzwiami, wszedł do pokoju i zdziwił się bardzo, gdy znalazł wewnątrz tajemne drzwiami zatarasowane, a Iny nie było.

Przetętał kilka pokoiów i porzucił wszystkie meble, lecz nigdzie Iny znaleźć nie mógł.

— Ino, gdzie jesteś! — wołał rozniewany — lecz odpowiedzi nie usłyszał.

W tym szale dopadł do stojącej przy ścianie szafy i kilku uderzeniami siekiry wytłamał drzwiami. Zamiast Iny ujrzał przed sobą jakiś ciemny tajemny korytarz. Przeraziłym głosem krzyknął na Kатыnkę.

Zaledwie ta się w drzwicach ukazała, rozbawiony hrabia niemilosiernie bił ją po czole.

— Stara czarownico! — wołał — przyznaj się, że ułatwiłaś ucieczkę dziewczynie, którą przywoletem.

Kатынка jęczała nie mogąc słowa wymówić ze strachu.

— Nie lękaj, wiem! Ona tym ganekiem uciec musiała!

Porwał Kатыnkę za kark i pociągnął do ciemnego korytarza. Stara zbladła.

— Widzę, że się lekasz, a tem samem się zdradzasz.

— Wielmożny panie, jak pragnę zbawienia, nie wiem nic o dziewczynie.

skiego. Okazało się, że to Biuro prasowe było właściwie biurom propagandy socjalistycznej w wojsku, gdyż korzystając z kredytów skarbu państwa, robiło ko sztem 17 i 18 milionów marek miesięcznie (cyfry za lipiec) propagandę czerwoną, wysyłając setkami tysięcy socjalistycznych „Robotnika”, oraz „bratni organ Narodu”, niedawno założonego pisma w Warszawie, nie mówiąc już zgola o „Organie Belwederu”, „Kuryerze Pierśmym”, „Przeglądzie Wieczornym” i t. p., pismach, które na szkodę prasy narodowej i dziś opozycyjnej jedynie fortyfiko wano.

Strachom śledząc, że rząd polski posuwa się dziś do takiego cynizmu i opętania partyjnego tak daleko — pisał „Kuryer Warszawski”, — aby w chwili, gdy cały naród krwią ocieka w walce za ojczyznę, nieść do okopów brzozi nienawiści klasowej, zatrącać dusze żołnierzy strychniną walki domowej, karmić ich nie miłością ojczyzny, lecz temi plugawymi insynuacjami, któremi tu wzajemnie w Warszawie ludzie się szłyli tu ją.

„Bo co innego — pyta dalej „Kuryer Warszawski”, zawierają te cztery czy pięć czasopism czerwonych, którym wypłacono miesięcznie miliony marek, aby ich biblia oświecała i ogrzewała żołnierzy? Jak zakwalifikować ową pedagogię dziennikarską na froncie, która mówi dzień po dniu dziesiątkom tysięcy żołnierzy, związanych braterstwem krwi np. z generałem Dowborem, że ten generał jest zdradca, że arcybiskup Teodorowicz jest szalbierzem politycznym, że Paderewski jest „organistą” i t. p.

I to się nazywa oświatą żołnierską, gdy w imię interesów partyjnych zabiera się ze skarbu państwa miliony na subwencyonowanie gazet czerwonych, w których każda stronica zionie gazem trującym nienawiści klasowej, w których proklamuje się wyrażenie, że nienawidzić więcej trzeba Dmowskich, Paderewskich, Teodorowiczów, Hallerów, Dowborów i Grabskich, aniżeli Leninów, „Lejbów”, Bronszteinów Trockich, czy innych Nachemkesów.

Patrzyliśmy na tę robotę, kiedy było się w Polsce, ale robota ta nie przybierała aż tak skandalicznych rozmiarów. Na to musi

reagować każdy Polak na wy chodźstwie, co chociażby *Polsee*, a nie *socjalistom* służyć.

Bandycki napad socjalistów.

Zaszedł we Lwowie fakt bandyckiego napadu socjalistów na zgromadzenie, ilustrujący w dosadny sposób metody, jakich są zdolni się chwycić. Na ubiegłą niedzielę zwołał poseł prof. St. Głabiński zebranie relacyjne, zaproszenia były imienne. Socjaliści uprosili sobie sprawę, fałszując je poprostu, co sproszczone zbyt późno, kiedy już sporo intruzów weszło na salę. A z zewnątrz bandycki odbywało się formalne obciążenie bramy wchodzącej od strony ulicy Zimorowicza. Wśród oburzających obelg, rzucanych na inteligencyjną i kłamliwą agitację, której celem miało być wykazanie, że wejście do budynku w lno tylko „panom” i że wewnątrz kontrolę zaproszeń przeprowadzają żandarmi, rzucili się rozbistwieni twardożysze na bramę, wyłamał ją i z bronią w rękę, bo z siekierami i łaganami zbójckich rozmiarów runęli do wnętrza, rycząc przytem w niebogłosy.

Zaczęło się dzikie bulanie bandy. Publiszność, przerażona widokiem podniesionych w górę kijów, obrzucona krzesłami przez napastników, częścią zbiegła do garderoby, częścią zaczęła wypychana przez nich uciekać przez okna, przy czem stwierdzono, że kilka osób z okien dzicz socjalistyczna zepchnęła, część zaś cofnęła się na estradę i otoczyła tam zagrożonego posła Głabińskiego.

Na sali latały w powietrzu krzesła, śmigły siekiery i spadały na głowę każdego, kto protestował przeciw napadowi. Kilka osób wyniesiono załanych krwią. Nie szczęśliwie bandyci nawet kobiet, których wiele poturbowano.

Co najciekawsze, że na sali było kilkunastu wojskowych, z których dzielnością odznaczył się pewien młodzieniec, ale już doświadczony w podobnych okolicznościach kapral, krzyżując na całą salę, na co są świadkowie! „Pilsudzczy, do mnie!” i wyrzaskując obok słusznego zresztą w ustach żołnierza okrzyku: „Niech żyje naczelnik Państwa!” dziwniejszy w tych ustach okrzyk: „Precz z Na-

rodową Demokracją! Tę garstkę marsowych awanturników ściągnęła zresztą z sali wojskowość tak, że wreszcie awantura nabrała znamienia czysto cywilnych.

I dopiero na p. bojowisko wnie siono arcyministra tego zwycięstwa bandyckiego, posła Husznarę, który cynicznie z trybuny proponował posłowi, aby kontynuował sprawozdanie. Nie skończył jednak i on przemówienie, którego koniec utonął we wrzaskach sprowadzonej przez niego tłumy.

Gdy po pewnym czasie na salę wkroczyła policja, tow. Hausner komenderował jej: „Ju, poseł, nakazuję policji ustąpić z sali! Gdy się wahała wyjść, groził wy daleniem kierowników ze służby. Po rozbiciu zgromadzenia podkomendni Hausnera wraz z nim opuścili salę.

Socjaliści, jak widać, rozesiali do swych bojówek wszędzie naka zy, aby krwawo rozpędzali zgromadzenia narodowe.

(Gaz. Warsz. 23 IX. 20).

Przepowiednia Wernyhory.

W końcu 18 stulecia na Ukrainie słynny był ze swych pieśni i przepowiedni, z których wiele się wkrótce spełniło, wędrowny linik, opowiadacz Wernyhora.

Wernyhora był wielkim patriotą polskim. — Najszerzej znana z jego przepowiedni odnosi się do upadku Polski i późniejszych w niej wydarzeń, które pojawiały się przeważnie zgodnie z jego przewidywaniami, co uczyniło imię Wernyhory popularnym.

Miekiewicz, Słowacki, Wyspiański i inni nasi poeci i pisarze często wspominają w utworach swych Wernyhora, lub wprowadzają go, jako symbol pewnej idei, jako postać żywą, społecznie działającą. Końcowe ustępy przepowiedni Wernyhory odnoszą się do prawdy, podobnie do chwili dzisiejszej.

Treść przepowiedni: „Polsko, ojczyzno moja! Ciężka jest teraz twoja dola. Horynie przeleję się krew synów twoich, spustoszenie rozpacz i buny smutku pójdą po twej ziemi. Trzy postronne sępy trzy razy ci szarpać będą i padniecie. Na niczem spełzną usiłowania twych synów, król twój dzisiejszy, jak zaczął tak skończy,

Jan Faucz

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
Ceny nizkie

Prze w i e l n y m k s i ęż o m p o l e c a s i ę s z c z e g ół n i e j a k o d o s k o n a l y w y k o n a w c a
SUTANN

plaszcząc się na dworze moskiewskiej cacy.

„O czyżno, długo jęczęć będziesz pod jarzmem obcych, część twoich dzieci wywiozą w niewolę na bez ludne obszary, inni pójdą w dalekie kraje z bronią pomocy krwią i słowem dla nieszczęśliwej matki. Po długich latach zjawi się obrym zachodu i nadzieja zabłyśnie dla Polski. Polacy na swej ziemi walczą będą z wrogami ale ta nadzieja swobody zająśnie i zginie, jak gwiazda spadająca.

„Jednak ci, co ją rozszarpał, powieź ją Orzeł Biały, jest Królestwo Polskie, i ludzie słabi ludzie się w tem będą, błogostawieć nawet mordercom.

„Okłamywany naród polski powstanie w wszystkiej polskiej ziemi, ale zabraknie mu na ładzie, zgodzie i człowieku i znów upadnie Polacy, jak orły po spustoszeniu gniazda, polecą na wędrowną kłódeką, inni na wygnaniach i w niewoli smutne dni liczyć będą.

„Polska używana trupami swych dzieci długo znosić będzie ciężar ciemności, ale nadejdzie czas, kiedy Anglik sygnie złotem,

Francuz w szept. Muzulmanianie konie napoi w Horyniu. Polacy licznij jak drzewa litewski b borów, jak ziarnka piasków brzegów Wisły, jak burzany stepu, powstają i walczą będą z wrogami

„Pierwsze zwycięstwo odniosła w jarze Hańczacych, drugie koło mogł Piasta i Perepiatyche, trzecie przy siedmiu mogiłach, czwarte i ostatnie między Kryszczerwem a Janeczka. Dniepr całkiem krwią się sfarbuje, potaszczy rozstrzącać o porohy trupów wrogów, a od Czarnego morza do Bałtyckiego, od Karpatów po Niżowe stepy nie będzie ani Niemca, ani Moskala na polskiej ziemi i Polska będzie wielką, potężną po wielki wiek w.

(Jan Mańczyca jest pod Starym Konstantynowem na Wołyniu, Mogiły Piasta i Perepiatyche pod Powoloczem na Ukrainie Siedem mogił pod Hubnikami na Podolu. Kryszczerów, miasteczko nad Dnieprem, Janeczka — las czarny pod Kryszczerowem).

Do przepowiedni tej w innych opisach jest dodany ustęp o cesarstwu niemieckim, który przy powstaniu Polski poniesie taką klęskę

znać, czy nie jest ona tą, za którą go nie, lecz ciemność nocy była temu na przeszkodzie. Przeląkł się okropnie, puls bił mu konwulsyjnie i zaledwie mógł wykrzyknąć: „Pies rzucił się na nieznana, kasał ją i darł na niej odzieni. Ona, chcąc odpędzić psa od siebie, dobyła noża chcąc go przebiec, lecz pies był ostrożny, pomimo że swego nie ustępował. — Bron mniel — krzyknęła kobieta, którą Feodor chciał zamordować.

Głos ten wydał mu się być znanym. Odstąpił nieco na stronę i sposobił się do wystrzału. Wtem poknął się o osobę, która z psem walczyła.

— Trzymaj ją, Leo, trzymaj krzycał.

Jednocześnie dał się słyszeć wy strzał. Feodor chwycił swoją przeciwnicę i focując się z nią, chciał po znać, co to za tajemnicza postać.

Była to Ina, która czując, że sily jej się wyczerpują zawołała żalostnie: — Ratuj, ratuj mnie!

Feodor pochwycił ją całą siłą i powalił na ziemię i k, że pozostala bez zmysłów. Niezwłocznie zwrócił się na drugą swoją przeciwniczkę, z którą rozpoczął walkę zapalczywą.

Gdy tak walczą, rozległ się w lesie tętent kopyt koniskich.

Dziewczyna dobyła całych sił, krzycając: Ratunku, ratunku!

Jedźcie zsiadł z konia i biłszy szybko w stronę, skąd dolatywał głos. W tym pedzie zdarzył się Feodomem, który spokojnie czekał napastnika i strzelił mu prosto w pierś.

Ugodzony kulą chwycił ręką za pierś, z której krew płynęła strumieniem.

Feodor zaciekawiony podszedł ku niemu.

Ina z żalu i boleści była prawie nieprzytomną. Martwiło ją bardzo, że

tyło ofiar kosztowała jej ucieczka. Naj więcej martwiła się ze hrabja Ginter i Matylda ponieśli śmierć w jej obronie.

Jeden ze słujących wysłany był do miasta celem sprowadzenia lekarza, inni prowadzili konie.

Potrzeba było sporo czasu, żeby rannych przewieźć. Przy każdym poruszeniu hrabia Ginter jęczał boleśnie. Ina za przybyciem do domu rodziców powróciła wkrótce do przytomności, lecz nazwiska swojej przyjaciółki nie chciała nikomu z obecnych wyjawić, mając w tem interes własny.

Stan zdrowia Matyldy nie okazywał nadziei, żeby można było przywrócić ją do życia. Ina z boleścią serca czekała przybycia lekarza.

Cały ranek przepędzono w niepokoju, oczekując lekarza, nareszcie służący z tymże. Gdy lekarz badał chorego, Ina nie odstępowała go na chwilę i pomagała mu we wszystkim.

— Gdyby jeden eal głębiej, — mówił lekarz — rana byłaby śmiertelną.

— A więc jest nadzieja? — zapytała Ina z wielką uciechą.

Lekarz po namyśle odpowiedział: — Jest jeno młody i silny, ale za wiele krwi mu upłynęło.

Dziewczyna boleśnie westchnęła, lzy potoczyły się strumieniem z jej powabnych oczu.

— Przedewszystkiem chory powinien być w największym spokoju, zresztą jest wszystko na boskiej opatrności.

Potem lekarz udał się do pokoju, w którym leżała chora Matylda.

Przy wejściu lekarza, Matylda otworzyła oczy i zapytała.

— Gdzie jest moje dziecko? gdzie ja jestem, Ino, i gdzie jest on?

pownił, że zdrowiu Matyldy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

IX. Zdrada przeciw zdradzie.

Smutne dni nastąpiły dla Iny. Rozmyślała ciągle o przeszłości i swoich obrotach. Życie jej się przykrzyło i coraz zdawała się być siabszą Hrabia Ginter leżał bez zmysłów, ożywał się tylko wtedy, gdy Ina swoją dłoń przyłożyła do jego czoła; czuł wówczas ulgę i ciekawie przyglądał się dziewczycy. Ina nie odstępowała hrabiemu, dniem i nocą czuwała nad chorym, dopóki niebezpieczeństwo nie minęło.

Matylda powoli przychodziła do zdrowia, lecz niepokoiła się bardzo losem swego dziecka, pozostawionego w domu największego jej wroga, hrabiego Feodora. Wielki niepokój sprawiały także wspomnienia wiernej opieku ce. Jej obronca pasuje się ze śmiercią, dziecko Matyldy znajduje się w domu nieprzyjaciół, a Jadwiga...

Serce Iny biło okropnie, gdy rozmyślała o przyjaciółce. Lzy spływały po jej pięknej twarzy, a drszczo przecho dziły po całym ciele, lecz miała na dziele w Bogu, że on nikogo nie opuści.

Wtem dało się słyszeć lekkie pukanie do okna. Przelękniona Ina zbliżyła się.

— Kto chce wejść o tak późnej porze? — zapytała.

Pełna przestachu jej matka, powstrzymawszy się od odpowiedzi, powiedziała: — Bądź przy mnie, nie otwieraj, zapewne nie jest to kto inny, jak ten złośliwy hrabia, on niezawodnie znów chce ciębie przesładować.

— On tego czynić nie powazy się, zresztą nie wie, gdzie ja się znajduję.

— Nie budząc ojca ani matki, bez namysłu, chcąc się przekonać czy to było, wybiegła ze stancyi. Gdy wyszła na podwórze, musiała opierać się o ścianę, by wiatr jej nie obalił, z trudnością przedostała się pod okno, skąd blask światła ułatwił jej dalsze przed sie. Wkrótce natrafiła na coś leżącego pod ścianą. Przelękniona upadła na śnieg bez zmysłów. Oprzytomniawszy, gwałtownie krzyczała o pomoc; jeden ze służących hrabiego Gintera pomógł jej wyostać się ze śniegu i wprowadził do mieszkania. Przeszraszona i opowiedziała o wypadku. Krew uderzyła jej do głowy, zamknęła oczy i wyglądała jak gdyby już była martwą.

Nie, to on być nie może.

Ina, pomimo przestróg matki, zbliżyła się do drzwi, nie zważając na nic.

— Nie idź sama, Ino, ja obudzę ojca, niech on będzie obecnym.

Stary Ans wstał, zapalił latarnię i wyszedł.

— Kto tu jest? zawołał.

— Żadnej odpowiedzi nie otrzymał, silny wiatr tłumil jego słowa, a od strony lasu dolatywał turkot powozów i tętent koni. Raz jeszcze zawołał stary rybak. Znów nikt nie odpowiedział ani słowa. Ans wszedł do mieszkania napowrót.

— Tobie Ino tylko tak się zdawało — rzekł ojciec niezawodnie wiatr poruszył oknem, bo rzecz niepodobna aby podczas tak nieprzyjemnej pogody kto chodził. Potem poszedł spać.

Ina była ciągle niespokojną i przysłuchiwała się każdemu noruszeniu.

Wtem żalostny jakiś głos z pod okna obit się o jej uszy.

— Rzeczywiście nie było to żadne przywidzenie — mówiła do siebie — to jest głos człowieka wołającego o pomoc.

Nie budząc ojca ani matki, bez namysłu, chcąc się przekonać czy to było, wybiegła ze stancyi. Gdy wyszła na podwórze, musiała opierać się o ścianę, by wiatr jej nie obalił, z trudnością przedostała się pod okno, skąd blask światła ułatwił jej dalsze przed sie. Wkrótce natrafiła na coś leżącego pod ścianą. Przelękniona upadła na śnieg bez zmysłów. Oprzytomniawszy, gwałtownie krzyczała o pomoc; jeden ze służących hrabiego Gintera pomógł jej wyostać się ze śniegu i wprowadził do mieszkania. Przeszraszona i opowiedziała o wypadku. Krew uderzyła jej do głowy, zamknęła oczy i wyglądała jak gdyby już była martwą.

Wszyscy myśleli, że ostatnie godziny wybiły dla Iny, zaczęli więc głosić narzekać. Hrabia Ginter i Matylda obudzili się. Ina, choć sama stała, podniosła się, przyłożyła dłoń do czoła Gintera i usłysła go, Matyldę również uspokoiła, mając wielki wpływ na chorych, umiała też swą ańielską łagodnością utrzymać spokój.

Człowiekiem, którego Ina znalazła jęczącego pod ścianą, był Jan, stary sługa Jadwigi. Wnieśli go do nieprzytomnego do stancyi.

Napróżno starano się dowiedzieć co go wprowadziło w stan tak okropny. Stary człowiek widocznie miał okropne przeżycia, zimno i nieporadne powietrze tak go skatowały, że teraz spał ciężko. Gdy wleczono się zbliżał Jan otworzył oczy i z przestachem oglądał się na wszystkie strony lecz gdy spostrzegł Inę uspokoił się nieco.

— Janie, Kochany Janie przemówiła dziewczyna — co się z tobą stało? Gdzie jest Jadwiga i Herman?

Stary otworzył usta i z wysiłkiem chciał coś powiedzieć lecz napróżno.

— Janie, mów cokolwiek — rzekła Ina z boleścią.

— Zły stanęły Janowi w oczach wskazał tylko palcem, że językiem władcać nie może.

— O Boże! — wykrzyknęła Ina — on nie może mówić.

Jan zapląkał na swój los nieszczęśliwy.

Ina z żalu nie wiedziała co ma począć i jakiej udzielić pomocy niecierpił wemu.

Jan dał jej do zrozumienia, aby podała mu papier i ołówek. Sięgnęła i podała mu je. Ina i przytomna co potrzeba naderżąc użyłku jej, ap-dzieliła się tasognąć z danychem w do nośc. Jan wziął ołówek w drżącą rękę, lecz liter nie można było rozpoznać.

ze z całą swą starszyzną pod cień jednej gruszy się zmieści. Pomijając to, czy w przepowiednie wierzyć, czy wogóle przepowiednie nauka uznaje, warto przypomnieć jedynie, że w chwili bieżącej popularna przepowiednia Wernyhory staje się bardziej niż kiedykolwiek indziej aktualną.

malna i tak — wedle telegraficznych doniesień — baryleczka miodu kosztuje 200\$, 1 kłgr. chleba 4\$. Ładne stosunki, nie ma co mówić.

— Interwencja rządu federalnego w miesiącu Julym w stanie B-hia kosztowała bagatelkę, bo blisko 3 miliony.

— Projekt konstrukcji portu w Parahyba przewiduje koszt 8 i pół miliona milrejsów.

- P. Kaz. Reyhman.
Po wyjeździe p. ambasadora Polskiego, hr. Ksawerego Orłowskiego, do Argentyny i Chile, gdzie — jak już donosiliśmy, ma się urzędowo przedstawić rządowi tych republik, wszystkie agendy polskiej ambasady w Rio prowadzi w zastępstwie hr. Orłowskiego, p. Kazimierz Reyhman.

— Administratora poczty w Rio Claro (Parana), który otrzymał pożytkę rekomendowaną (duki), wartości 50\$, wysłane dla mnie przez F. Lorenza z S. Feliciano, obowiązują niniejszym do zwrócenia poсылki nadawcy (remittente) Jeżeli ta poсылka została otwarta a książki sprzedane, gotów jestem takowe wykupić. — P. poczmistrz z Rio Claro zechce mnie o rezultacie mej próby zawiadomić.

Feliks Bernard Zdanowski
Curityba, r. Ignacio Lustoza 78.

ZE ŚWIATA

NIEMCY. — Wykryte zostało tam przez policję sprzyśnięcie monarchistyczne, którego celem było obalenie istniejącego rządu i zaprowadzenie w Niemczech znowu monarchii. Wielu oficerów, za wiktanych w to sprzyśnięcie, zostało aresztowanych.

— Socjaliści niemieccy postawili w parlamencie wniosek, by rząd skonfiskował prywatne dobra b. cesarza Wilhelma i jego rodziny. Większość parlamentu odrzuciła ten wniosek.

* **SZWAJCARYA.** — Na posiedzeniu „Ligi Narodów” przedstawił Japonii postawił wniosek, by rozpoczął debatę w sprawie „równości ras”. „Liga” oświadczyła się na tem, iż teraz nad tą kwestyą nie będzie debatowała.

WŁOCHY Z FIUME. — A więc mamy nową wojnę, którą wypożyczył awanturnik D'Annunzio imieniem państwa Guarnero Włochom. Jest to ni mniej ni więcej tylko dalszy ciąg tragi-komedy włosko D'Annunzioskiej, zdążającej do tego, by Fiume (mała kolonia włoska na ziemi odwiecznie dalmatyńskiej) zagrabie dla Włoch. Gdy D'Annunzio oświadczył iż nie uznaje zawartego porozumienia pomiędzy Włochami i Jugosławiami, rząd włoski ogłosił blokadę Fiume i okolicy, D'Annunzio zaś wypowiedział Włochom wojnę, licząc oczywiście na to, iż żaden Włoch nie będzie strzelał do D'Annunzia i jego wojska, gdyż w gruncie

rzeczy wszyscy oni są między sobą w porozumieniu. Rząd włoski udaje jednak, iż sprawę tę traktuje zupełnie seryo. Wysłał eskadry w okolicę Fiume, do której awanturnicy D'Annunzia strzelają z karabinów maszynowych. Awanturnik ten zmobilizował całą republikę, nawet kobiety, wysadził most na rzece Sussat i oświadczył chętnie, iż, gdyby Fiume dostało się komu innemu, a nie Włochom, to on (D'Annunzio) nacisnie pewien guzik elektryczny i całe miasto wyleci w powietrze. Całe miasto zniszczyć — mówił on — a nie dam nikomu Fiume. Ze mną są wszyscy włoscy patrioci. Zabrał on okręt „Narentale”, nalożony mąką pszenną, serem i t. p. wiktuałami.

— W Rzymie i innych miastach Włoch nacjonalisci włoscy urządzają zgromadzenia manifestacyjne — przeciw blokadzie Fiume. Tryest zsolidaryzował się z D'Annunzio

— Generał Caviglia wysłał notę do D'Annunzia z żądaniem, by zabrał swych legionerów z wysp Veglia i Arbe, lecz ten odpowiedział z arogancją, iż nie uznaje autorytetu generała Caviglia.

ANGLIA. — Wojsko angielskie w Irlandyi dopuszcza się dalsze potwornych zbrodni na ludności Irlandzkiej. Lord Asgnith wygłosił mowę, potępiającą w ostry sposób tak Irlandczyków, jakoteż i postępowanie angielskiej policji.

— We wielu miastach Anglii, a zwłaszcza Londynie, masy robotników pozostających bez zajęcia protestują na zgromadzeniach przeciw rządowi, który niczego nie robi dla robotników i nie jest zdolny do rozwiązania kwestji ekonomicznej.

GRECYA. — Odbyły plebiscyt w całym kraju wykazał ogromną większość głosów za powrotem ekskróla Konstantego na tron Grecji. Jakkolwiek państwa koalicyjne ogłosiły notę, w której sprzeciwiają się polityce Konstantego, to wśród jednak na to wcale nie zważa i żąda powrotu Konstantego na tron grecki.

ARGENTYNA. Przedstawiciel Argentyny w „Lidze Narodów” oświadczył urzędownie, iż Argentyna wycofuje się z „Ligi” z tego powodu, ponieważ wniosek Argentyny by przyjąć do „Ligi” wszystkie państwa, nie wyluczając Niemiec, Austrii, Turcji i Bułgarii — został odrzucony. Słychać, iż za przykładem Argentyny mają pójść: Paragwaj, Serbia, Rumunia i Grecya.

ROSYA. Rząd bolszewicki zaprotestował w Londynie, jakoby miał zamiar zaanektować Baku na Kaukazie.

— Urzędowe doniesienie moskiewskie rozgłasza kompletne rozbicie wojsk ukraińskich generała Petlury. Bolszewicy wzięli do niewoli 22 000 żołnierzy, w tem 3 generałów i 1000 oficerów. Cała też artylerja ukraińska wpadła w ich ręce.

POLSKA. Konferencje pokojowe w Rydze delegatów polskich i rosyjskich nie robią żadnych postępów. Bolszewicy pod rozmaitymi pozorami ciągle sprawę przewlekają, skazując się i protestując przeciw rzekomemu niedotrzymaniu warunków preliminarjów pokojowych przez Polaków.

— Pogłoski, jakoby na froncie północnym bolszewicy gorączkowo przygotowywali się do walki z czapkę z Polską — sprawdzają się. Przesuwanie wielkich mas wojsk bolszewickiego wojska odbywa się dalej, pociągi są przepelnione wojakiem i materiałami wojennymi. Słowem — zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż z wiosną wybuchnie nowa wojna, do której bolszewicy prą całą siłą pary, zwłaszcza obecnie, po rozgromieniu wojsk Wrangla i Petlury.

— Pomiedzy wojskiem litewskim, a załogą generała Żeligowskiego przyszło do zawieszania oręża. Wszelkie kroki wojenne — jak donoszą równocześnie z kilku stron — ustały już z dniem 1 grudnia. Obie strony zgodziły się na prowizoryczne ustalenie granic.

— Z Warszawy telegrafują pod dniem 2 grudnia, iż były minister aprowizacji Krzanowski został mianowany ministrem handlu, zaś ministrem finansów został Sleczkowski.

Ostatnie wiadomości

Konstantynopol, 7 grudnia. — Okręt wojenny „Rego Averoff”, który przywiózł do Grecji ks. Jerzego, ma wrócić do Tryestu, by stamtąd zabrać na swój pokład ekskróla Konstantego i zawieźć go do Aten. Zwycięstwo Konstantego nikogo nie zdziwiło. Alianci są jednak zakłopotani. Ludność Aten przygotowuje królowi olbrzymie manifestacje.

Warszawa, 8 grudnia. — Rząd polski zażądał od rządu sowieckiego rosyjskich zwłoki celem ostatecznego podpisania traktatu ryskiego, jednakże, jak słychać, czerwoni odmówili temu żądaniu.

Warszawa, 8. — Delegat Dąbski, nie godząc się na uchwałę Sejmu, który zamianował komisję parlamentarną, by ta brała czynny udział w konferencji pokojowej w Rydze — zrezygnował wraz z resztą kolegów ze stanowiska delegata konferencji pokojowej.

Londyn, 8. — Ksiądz Michael Flanagan, objął urząd prezydenta republiki Irlandzkiej na czas, dopóki nie zostanie wypuszczony z angielskiego więzienia wiceprezydent Griffiths.


Pracownia kroju i szycia.

Zawiadamiam Szanowne rodaczki, iż przyjmuję wszelkie roboty, wchodzące w zakres szycia. Również przyjmuję uczennice do nauki szycia i kroju podług systemu francuskiego i angielskiego. Gruntowna nauka pasowania, mierzenia i modelowania; uczennice mogą szyć ze swoich materyałów. Panny z kolonii na żądanie mogą otrzymać codzienne utrzymanie przy pracowni. Ul. M. Floriano Peixoto 232.

Marya Sobanska.
Coritiba — — Parana.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, migdłowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.
Upraszam Szan. Rodaków o tak skawę przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachewski



To ogłoszenie ma wartość 50 centów.
Wytnij to ogłoszenie i pośliz je twemu przyjacielowi w Ameryce, lecz poproś go aby ci zaprenumerował Figlarza Ilustrowanego, lub przyslij sam należność wprost do Redakcyi. Figlarz w Ameryce kosztuje rocznie \$1 20 a w Brazylji \$1,75, lecz z tym ogłoszeniem tylko \$1,25 (dolara 25 centów) Figlarz jest Pismem Humorystycznym, kto go czyta, uśmieje się za 100 dziełek. Adresuj tak:
FIGLARZ PUBLISHING CO. 1449 W. DIVISION ST. CHICAGO ILL.

CENY TARGOWE

W Kurytybie, dnia 9 grudnia 1920 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 80 kg.	30\$000
Pszonica	80 kg.	25\$000
Owies	15 kg.	5\$000
Jęczmień	80 kg.	16\$000
Ryż biały	60 kg.	38-42\$
„ czerny	60 kg.	36\$000
Kukurydza	60 kg.	13\$000
Kasza tatarszana	60 kg.	30\$000
Rżon	60 kg.	25\$000
Fasola	60 kg.	25\$000
Groch	60 kg. l-p.	20\$000
Ziemniaki ang. nowe	50 kg.	9\$000
Cebula	15 kg.	4\$000
Mąka pezenna sublimna	44 kg.	50\$000
„ lili	44 kg.	52\$000
„ mandiokowa	40 kg.	14\$000
„ żytnia	15 kg.	14\$000
Otręby	30 kg.	5\$000
Cukier mascavino R.G.	1 kg.	\$700
„ biały rafinowany	1 kg.	1\$200
„ biały mielony	1 kg.	1\$000
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	4\$500
Jaja	1 tuz.	1\$200
Kura	1 sztuka	1\$4-2\$5
Stonina	1 kg.	
Smalec	1 kg.	2\$200
Mięso Wołowe	1 kg.	1\$200
„ Wieprzowe	1 kg.	1\$400
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	2\$000
Herva mate	1 kg.	\$600
Miód	1 kg.	1\$200
Wino national	100 litrów	90\$000
Kaszas	100	6\$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziści odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piedade
Advokat. Profesor Kursu Prawa Uniwersytetu Paranańskiego
Biuro przy ul. 15 de Novembro N 41 — Kurytyba.

Nowy kalendarz katolicko-polski na rok 1921 już wyszedł z druku.

Cena: tuzin egzemplarz

12\$000
1\$200

SALÃO DO POVO

Praca Zacharias No. 23
Z powrotem z Rio de Janeiro otworzyłem na nowo golarnię po bardzo znizonych cenach: golenie brody 300 rs. strzyżenie włosów 600rs.
Stanisław Ulteki.

Jacek Dromlewicz

lekarz-dentysta
przyjmuje odczyszczenie od 8 zrana do wieczornia plombowanie i leczenia szkodliwych zębów sztucznych i wyjmawie zęby bez bólu.
Rua Riachuelo N. 8

Fabryka cukierków

— „AURORA” —
Józefa Kuli
w Kurytybie
ulica Martin Affonso 16.

wyrobiamy cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier „balas” w różnych odmianach.

— Pojedyncze numery naszej „Gazety” są do nabycia u Szydły & Sp. (Domańskiego) przy placu Tiradentes

VIGOGENIO



NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH



BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi,
chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

„CASA IDEAL”

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór

OBUWIA

po

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

Charutaria Brazileria

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradovvski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmują chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

KURYTYBA

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N^o 26

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA”

Baczność!

Cheecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki „Tupy”

wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty i chininki. Doskonala w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezawodnym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Cała herwa zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwał. Do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś dostawia można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Brzozińskiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tej herwy hurtownie mawiać i po koloniach, rozpowszechniać.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selera, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa

„Cruzeiro”
jest najlepsze